

ŚWIĘTE KSIĘGI, ŚWIĘTE TEKSTY



Hezjod

Teogonia

Armoryka

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl - audiobooki, e-booki](#).

TEOGONJA HEZJODA.

PRZEŁOŻYŁ I OBJAŚNIŁ
KAZIMIERZ KASZEWSKI.



WARSZAWA 1904.
DRUK WACŁAWA MAŚLANKIEWICZA

Seria: ŚWIĘTE KSIĘGI, ŚWIĘTE TEKSTY, Nr 11

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Redaktor tomu: Władysław Kot

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Juliusz Susak

Reprint niniejszej edycji *Teogonii* wykonano z egzemplarza
znajdującego się w zbiorach prywatnych.

Na okładce: François Boucher (1703-1770) *Boreas Abducting Oreithyia* (1769), Kimbell Art
Museum (licencja *public domaine*), źródło ilustracji: Wikimedia Commons -
[http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Fran%C3%A7ois_Boucher_-_Kimbell_
%27Boreas_Abducting_Oreithyia%27.jpg](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Fran%C3%A7ois_Boucher_-_Kimbell_%27Boreas_Abducting_Oreithyia%27.jpg)

Autor: Hezjod (Ἡσίοδος) (żył ok. około 700 r. p.n.e.)

Tytuł: *Teogonia*

Tytuł oryginału greckiego: *Θεογονία*

Podstawa przekładu: *Die hesiodische Theogonie, ausgelegt und beurtheilt von*
G.F. Schoemann, Berlin 1868

Autor przekładu: Kazimierz Kaszewski (1825-1910)

Copyright © 2010 by Wydawnictwo „Armoryka”

SANDOMIERZ 2010

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-62173-44-0

OBJAŚNIENIE

Wszystko co dotyczy osobiście Hezjoda, ze szczupłych jego samego o sobie wzmianek wyzbierane, przedstawiliśmy w przedmowie do naszego przekładu poematu „Roboty i dnię”. W utworze tym objawił on się (nam jako poeta wprawdzie, ale więcej jeszcze jako moralista, myśliciel, filozof praktyczny, który *naucza*, jak należy postępować ażeby żyć pobożemu i być możliwie szczęśliwym nie tylko wewnątrz, lecz i materialnie. Stąd, uchodzi on za pierwszego dydaktyka (nauczyciela) w literaturze poetycznej świata, a to dzieło jego zapoczątkowuje rodzaj, który w poetyce zwie się dydaktycznym, czyli, przy zabarwieniu poetycznym, mającym za treść i podstawę żywioł nauczający.

Ten charakter dydaktyzmu przenosi się i na „Teogonię”, czyli rodowód bogów. Tam, w „Robotach”, Hezjod, nie spuszczać z oka majestatu bóstw, zajmował się człowiekiem; tu, zajmuje się wyłącznie bogami. Opuszcza skromną, pracowitą chatę, pełną narzędzi roboczych; wynosi się z roli, tak wysoko podniesionej w tamtych poemacie, a: wstępuje na Helikon, i wyżej, na sam szczyt Olimpu, aby pośród bogów zająć stanowisko pobożnego obserwatora i kronikarza. Nie pierwszy on przecież zajmuje się bogami; uprzedziła go w tem poezja Homeryczna, nie tylko jako Iliada i Odyseja, lecz i jako hymny: ale jak cała fizjonomia Hezjoda różni się od Homera, tak i ich sposób traktowania bóstwa. Homer w dwóch poematach bohaterских wprowadza na scenę bogów, lecz tylko z okazji ludzi, nad którymi jedni z nich rozciągają opiekę, inni ich prześladowają, z czego i na Olimpie wywiązuje się pewien rodzaj intrygi, wpływającej na losy ludzkie: jest to zatem ukazanie działalności bożej, bóstwo przedstawione *in actu*. W „Teogonii” bogowie, z małym wyjątkiem, ukazują się raczej *in potentia*: skąd powstałi, jaka jest ich hierarchja, urzędy, stosunek wzajemny co do rodu i stanowiska, począwszy od najwyższych do najpodrzedniejszych. Jest to zatem pewien rodzaj teologii mitycznej

IV

a raczej teognozyi, sankcjonowanej przez wierzenia ogólne Helenów albo tradycje lokalne, uzupełnione tu i owdzie osobistą kombinacją poety. „Teogonja“ — to księga poetyczno-informacyjna, dotycząca bóstw greckich, niby kalendarz, niestety! niezupełny i niedokładny, ale w każdym razie, rzucający olbrzymie światło na całość wierzeń narodu, który w tej swojej religii przetrwał częściowo aż do kilku wieków po wprowadzeniu chrześcijaństwa.

Taką jest, w krótkich słowach, treść „Teogonii“. Co zaś do samej formy, jako dzieła literackiego, wciąż w niej, również jak w „Robotach“, utylitarność ściera się z fantazją, a lubo i punkt wyjścia i cały nastrój, poetycznym jest, przepuszcza on jednak dużo prozaiczności, aż do prostego rejestrów imion własnych, i to tuż obok obrazów pełnych malowniczej grozy, stanowiących wzory i tematy dla późniejszych poetów lub malarzy. Ta mieszanina wzniosłości z prostem nieraz zaznaczeniem lub wylczeniem, ten brak jednolitości w formie, przedstawia całe dzieło w jakiejś postaci łataniej, niby budowlę, w którejby, obok złota i marmurów, przegłądały proste kamienie i blachy, a obok artystycznych proporcji w jednych częściach, przewijały się linje pospolite i banalne. Mieliśmy już nieco tej pstrocinny w „Robotach“, a tu ze względu na przedmiot, razi ona jeszcze bardziej. Zład też twórczość hezjodyczna nigdy przez surowszą krytykę nie była uważana za wzorową, a Hezjod za poetę pierwszej ręki: co nie przeszkadzało podawać wyjątków, świadczących że jednak było w nim serce poetyczne, tylko w umyśle nigdy nie nastąpiło należyte zrównoważenie poetycznego zadania.

Jest on zato po swój wiek najwyższym filozofem wśród cechu poetyckiego; dowodem „Roboty“, a zwłaszcza „Teogonja“, stanowiąca w gruncie pewien system kosmogoniczny, równoległy z zasadami różnych szkół, raczej sekt, rozwijającej się podówczas filozofii po różnych punktach Grecyi. To, co poeta mianuje „rodowodem bogów“, możnaby tak dobrze nazwać — rozwojem i kształtowaniem się świata — oczywiście, według pewnego pojęcia; systemem, w którym natura i jej siły, zarówno jak idee moralne, zastąpione są symbolicznie przez rozmaite bóstwa, z zupełną wiarą w ich rzeczywistość formalną, pojmowaną na sposób ludzki, niezależnie od kształtu w jakim się owo bóstwo materialnie ujawnia. Rzeka, czy kwiat, czy jaki inny szczegół natury, wszystko to są emanacje, figury odpowiednich bóstw, istniejących dla siebie w pewnej postaci ludzkiej, i o pewnej określonej fizjonomii i powierzchowności, niekiedy w nierozłącznym z tą postacią stroju. Na podobieństwo tego istnieją również, w charakterze bóstw, i siły moralne, np. sprawiedli-

wość, zawiść, niezgoda, i t. p., ujawniające się atoli tylko oderwanie; w stosunkach międzyludzkich. Zatem panteizm na wysoką skalę, w którym twórca poematu przemilcza jednak rolę człowieka, ograniczając się jedynie do stosunków międzyboskich, jak to wyraża sam tytuł poematu.

Do spełnienia w utworze poetycznym tak ciężkiego zadania przystąpić mógł umysł nie tylko dojrzały i zdolny do wytwarzania kombinacji zawiłych, ale nadto umysł obeznany z materiałem pierwszorzędnej wagi. Ztąd w ciągu badań powstało pytanie: które miejsce w porządku czasu zajmuje „Teogonia”; czy poprzedza ona „Roboty”, czy po nich następuje? Na rozwiązaniu tego pytania nic wprawdzie wartość dzieła zyskać, ani stracić nie może, obojętnym jest ono dla dziejów literatury powszechnej; kwestya ta miałaby tylko znaczenie ze względu na osobisty rozwój umysłu autora, gdyby studjum takie umożliwiała dostateczna ilość innych odpowiednich danych, co, jak wiemy, chyba zupełnie względnie do osoby Hezjoda. Ale ponieważ pytanie to bardzo zajmuje, a nawet zaciętrzewia filologów, przeto winniśmy je chociaż pobieżnie zaznaczyć.

„Roboty i dnie” utworzył Hezjod niezaprzeczenie w wieku dojrzałym, prawdopodobnie między 30 a 40 rokiem życia: było to bowiem po śmierci ojca, podczas gdy marnotrawny brat powtórnym już prześladował go proccsem spadkowym. Do tego faktu przyłącza się i sama osnowa utworu, zawierająca mnóstwo myśli tylko na gruncie dłuższego doświadczenia życiowego powstać mogących, oraz aforyzmów moralnych dobrze przemyślanych, tak iż ujęte w odpowiednią formę same przez się stanowiłyby one mogły pewien kodeks etyczny. Nie jest to więc pod żadnym względem dzieło młodzieniaszka, ale człowieka, który dużo widział, doświadczył, przemyślał, a dobrze żył się ze światem i ludźmi.

„Teogonia” nie przedstawia żadnego żywiołu doświadczalnego, przeciwnie, znajdujemy tam zgoła bezkrytycznie i w całem skupieniu ducha powtarzane bajki, które tylko jako alegoria stanowić mogą przedmiot poważnego myślenia, i jako symbol ważyć na szali wiary ludowej, poszukującej przyczyny bytu pewnych zjawisk świata, a wyobraźnią dopełniającej luki między tychże zjawisk stosunkami. Ale podstawa tych zjawisk, zgoła kosmiczna, nie jest bez pewnej głębi i logiki, podstawa, którą ażeby zrozumieć i interpretować, potrzeba być samemu należycie przygotowanym, a nadto obeznać się z mnóstwem szczegółów do przedmiotu należących, i przeprowadzić je przez szereg rozumowań, co także wymaga dłuższego czasu. Wszystko to jednak nie przeszkadzałoby twierdzeniu, że Hezjod mógł do swojego rodowodu bogów wziąć się po ukończeniu „Robót”, czyli

ważniejszych źródeł do poznania wierzeń starożytnej Hellady. Bo jakkolwiek różni się ona w szczegółach i od mitologii Homera i od późniejszej Orfickiej, i zgoła bezkrytycznie powtarza legendy o bóstwach, daje wszelako wielki zarys tego, co stanowiło wiarę narodu w VI wieku przed naszą erą, co zatem weszło w skład umysłowego życia ogółu. Najważniejszy zaś szczegół tego zarysu polega na zaznaczeniu trzech niejako dynastyi, kolejno władających światem: Urana, Krona i nareszcie Zeusa, widocznie symbolizujących stopniowe kształtowanie się świata ziemskiego w duchu ewolucyi.

W tym wstępie, poprzedzającym przekład, chodziło nam o to ażeby choć z grubszego obeznać czytelnika z tekstem i nie pozostawiać go na pastwę domysłów, zniechęcających. Wstęp taki tem był potrzebniejszy, iż rzecz sama nigdy piórem polskiem dotkniętą nie była. Jakkolwiekby, nie przeceniamy wartości tego wstępu, z góry się zastrzegamy, że jest on bardzo dalekim od wyczerpania wszystkiego, coby o Teogonii powiedzieć można. Wypadałoby mianowicie przedstawić i ocenić rezultat wszystkich dotyczących jej krytyk filologicznych, z dołączeniem mnóstwa drobniejszych objaśnień, ale gwoli temu należałoby napisać książkę. Może się kiedy książka taka pojawi u nas, jeśli zechce się nią zająć taki np. znakomity filolog i dobry pisarz, jak prof. Wiktor Hahn we Lwowie, ale ja, podejmując artystyczny przekład Teogonii, o książce nie myślałem, lecz tylko o możliwie treściwym komentarzu, i to nie ze stanowiska filologicznego, ale raczej z punktu filozoficzno-społecznego: w tym też tylko zakresie praca moja, jako przekład i jako komentarz sądzoną być może. Dodać winienem, że do przekładu służył mi tekst grecki wydany przez G. F. Schoemanna w r. 1868, p. t. „Die Hesiodische Theogonie...”

Wiem, że dzisiejsze czasy nie są pomyślne dla prac tego rodzaju, i nie wróżę też powodzenia mojej; lecz mnie to nie zniechęcało. Widziałem lukę w naszej literaturze i pragnąłem ją zapłacić, bez względu na niewdzięczność trudu jaki mnie czekał. Pragnąłem tembardziej, iż trudno mi zgodzić się z opinjami wielu krytyków, którzy Hezjoda wogóle, a jego Teogonii w szczególności zarzucają brak poetyczności i najpiękniejsze przeto ustępy dzieła radzi odnosić do innych autorów, czyniąc tem samem twórcę Teogonii prostym kompilatorem, zostawiając na jego osobistą własność mało co więcej nad część genealogiczną, czyli katalogową.

TEOGONJĄ.

Pieśń od czci Helikońskich Muz zaczynam, które
Wielką a świętą dzierżą Helikonu górę.
I nad modrą krynicą zgrabnemi nóżęty
Płasają, gdzie silnego Zewsa ołtarz święty.
A gdy w strudze Permessu, w Końskim zdroju mało, 5
Albo w boskim Olmeju śliczne skąpią ciało,
Wracają, i na szczytach Helikońskiej góry
Wywijając stopami, wdzięczne tworzą chóry.
W nocy schodzą spowite gęstą mgłą, a potem
Zawodzą pieśni, wielbiąc głosy wspaniałemi 10
Tarczowładnego Zewsa i królowę ziemi
Argoskiej, Herę, która lśni obuwiem złotem;
Córę Zewsa, Atenę, z okiem barwy nieba,
I Artemidę groźną strzałami, i Feba;
Posejdona, co ziemię i wstrząsa i tłoczy, 15
Cną Temis; Afrodytę, co ma ciemne oczy,
Hebę, piękną Dijonę w złocistej koronie;
Jutrznię, Słońce, i Księżyc, który blado płonie;
Letę, Japeta, oraz podstępного Krona,
Ziemię, wielki Ocean i czarną Noc: cały 20
Nieśmiertelnych ród święty i onych plemiona.
Tę Hezjodowi piękną Muzy pieśń wdrażały,
Gdy paśł na stokach boskiej Helikońskiej góry;
I w te słowa się do mnie ozwały boginie,
Muzy Olimpu, Zewsa tarczowładcy córny: 25
—„Wy pastuchy, nicponie! wy, brzuchy jedynie!

My głosim to, gdzie prawda z wymysłem się splata,
Ale i szczerą prawdę głosim też dla świata“.

Takie, córny Zewsowe wyrzekły orędyie,
A ułamawszy gałąż wawrzynu zieloną, 30
Dały mi berło w rękę, i tchnęły w me łono
Głos boski, abym śpiewał co było i będzie.
Więc nieśmiertelnych ród mi opiewać kazały,
A z początku i w końcu zwrot czynić do siebie.

Ale przecz jawić rzeczy z pod dębu i skały?... 35

Poczną śpiewać z Muzami wielką pieśń, by w niebie
Rozweselić wzniosłego umysł Zewsa. Wszędzie
Rozniosę to co było, co jest i co będzie,
W jednym śpiewie; a z ust ich niech bez końca płynie
Luby dźwięk, aż rozśmieją się w Zewsa dziedzinie, 40
Gdy zabrzmiały głosy bogiń wdał liljowo czyste,
Odbiją się o stropy Olimpu śniczyste

I o mieszkania bogów. Nieśmiertelnym one
Śpiewem czczą naprzód bóstwa z Urana zrodzone
I Gai, oraz wnoszą dla tych bóstw pochwały, 45
Dobrodajnych, co z tego małżeństwa powstały.

Potem czczą Zewsa, bogów i ludzi rodzica,
(Zgóry i w końcu pieśni wspominając siebie),
Bo to jest pan najwyższy i władca na niebie.
Ludzi, olbrzymów, rodem pieśń Muz się zachwyca, 50
Gdy wielbią Zewsa, pana Olimpijskiej góry,

Muzy, tarczowładnego olimpijskie córny,
Którym, na Elewterskim panująca szczycie,
Miła mu Mnemozyna w Pierji dała życie,
By wyzwałały z nędzy, bóle łagodziły. 55

Dziewięć nocy nawiedzał ją radny Zews, zdala
Od niebian, układając się w łóżnicy miłej.
Upływają godziny, i dzień się przewala
Za dniem, biegną miesiące, rok nareszcie kona:
Powiła dziewięć ślicznych córek, w których łona 60
Wstąpiła pieśń troskliwa; umysł ich bez troski,

Bo wzrosły na najwyższym szczycie góry boskiej,
Gdzie mają piękne domy, żywność, chorowody.
Przebywają tam z niemi Charybdy i młody

Himeros w dnie świąteczne; pieśń rozkoszna pynie 65
 Z ich ust o życiu bogów, mądrości, o czynie
 Szlachetnym, a natchnienie usta im otwiera.
 Rade z pięknego głosu, grono ich się wdziera
 Na Olimp z ambrozyjskim śpiewem; ziemskie mroki
 Rozbrzmiewają ich nutą, słyhać wdzięczne kroki, 70
 Gdy ciągną pod dom ojca, który niebem włada,
 Zkąd błysk i grom ognisty z ręki jego pada,
 Odkąd zwyciężył ojca, Krona, choć żywiły
 Rozdzielił między innych i cześć też naspoły.
 Tak śpiewają mieszkanki Olimpijskiej góry, 75
 Muzy, — dziewięć ich — Zewsa potężnego córy:
 Klijo i Melpomena, Talja i Ewterpe,
 Erato, Terpsychora, Polymnja, Uranja,
 Nareszcie Kalijope, przedniejsza śród grona,
 Że do przedniejszych królów najbardziej zbliżona. 80

Gdy córy Zewsa wielbią swą pieśnią i strzegą,
 Przy narodzinach, króla, potomka boskiego,
 Wilżą mu język słodką rosą, tak, że później
 Słowo słodko z ust jego spada: ludzie różni 85
 Słuchając, dziwią się gdy siadł na rokowanie,
 Iż tak prosto a pewno wypowiada zdanie,
 I najcięższe rozumnie wnet rozstrzyga zwady.
 Rozumnymi zwą królów, bo gdy niema rady,
 Skrzywdzonych król na rynku wprost wyciąga z biedy 90
 Bez trudu, jakim dobrem słowem: więc też kiedy
 Stąpa przez gród, to boga widzą w nim na ziemi
 I czczą, a on postacią widny nad wszystkimi.

Taki to ludziom Muzy niosą dar wspaniały.
 Przez nie i przez celnego strzelca, Apollona,
 Człowiek staje się piewcą, grajkiem. Z Zewsa łona 95
 Wyszli królowie: kogo Muzy ukochały,
 Ten szczęśliwy: gdy mówi, miód z ust jego płynie.
 Choć kto ma nie wiem ile kłopotów na głowie,
 Udrczeń w sercu, niech mu sługa Muz opowie
 Coś o ludzkim lub dawnych bohaterów czynie 100
 I o boskich mieszkankach Olimpijskiej góry,
 Włot troska zejdzie z głowy, ból w sercu przeminie;

Tak go odmienią darem swym Zewsowe córny.
 Witajcie Muzy! darzcie mnie śpiewy miłemi,
 Bogów wiecznie żyjących uczujcie ród święty, 105
 Co, z gwiazdzistego nieba począł się i z Ziemi,
 Noc żywi mrokiem, solą zaś wodne odmetry.
 Powiedzcie nam zkąd wzięła się ziemia i bogi,
 Rzeki, bezdenne morze i jego odnogi,
 Bezdenne niebo w górze i gwiazd lśniących mnóstwa, 110
 I te, co z nich powstały, dobrodawcze bóstwa,
 Jak one podzieliły się światem i chwałą,
 I jak zdobyły obszar Olimpijskiej góry.
 Opowiedzcie mi o tem, Olimpijskie córny,
 Dokładnie, od początku, co i jak się stało. — 115

* * *

Naprzód Chaos, a po nim Gaja się wynurzy
 Z pierśią szeroką: bogów to siedziba, którzy
 Na śnieżystym Olimpu szczycie zamieszkali
 Lub w głębiach ziemnych, w mroku Tartarowej dali.
 Toż się Eros, wśród bogów najpiękniejszy, budzi, 120
 Co rozwiązuje członki, a u bóstw i ludzi
 Wiąże serca i zdrowe ogłupia umysły.
 Chaos zrodził Ereba i Noc, dwie Ciemności;
 Lecz z Nocy Światło oraz Blask dzienny wyblęsyły:
 Oboje porodziła z Erebem w miłości. 125

Niebo naprzód gwiazdziste urodziła Gaja,
 Równe jej, gdyż ją wokół kryje i przystraja,
 Wieczna siedziba bogów szczęśliwych. Z jej łona
 Wstały góry, siedziba bogiń ulubiona;
 I te, które w wąwozach chodzą, nimfy hoże. 130
 Później, już bez miłości, porodziła Morze
 Puste, burzliwe; potem z Uranosem ona
 Wydała Okeana; dalej Hyperjona,
 Kojosa i Krejosa, Japeta i Teję,
 Mnemozynę, Temide; porodziła Reję; 135
 Dała być złotej Febie i dzielnej Tetydzie,
 Po nich najmłodszy Kronos, wielce szczwany, idzie,
 Syn straszny, gwiazdzystemu wstrętny rodzicowi.

Zrodziła też zuchwałę Cyklopy: Brontesa,
 Steropa, i o duszy czupurnej Argiesia; 140
 Ci dali grom, błyskawce kowali Zewsowi.
 Z postaci, ich za bogów wzięćby można śmieie,
 Lecz jedno tylko oko wprost mieli na czele;
 A że było okrągłe, przeto też na ziemi
 Powszechnie nazywano ich Kragłookiem: 145
 Niejedną sztukę wzniosła ich praca i siła.

I innych Gaja w związku z Uranem powiła.
 Byli to, wzrostem, siłą — nie określić w słowie —
 Kottos, Bryjarej, Gijes, zuchwali synowie.
 Sto ramion niedostępnych każdemu spadało 150
 Z ogromnych bar, pięćdziesiąt głów mu ponad bary
 Wysterczało do góry: bezecneż ich ciało!
 A moc miały okrutną te wstrętne poczwary.

Owe straszliwe dzieci Urana i Ziemi 155
 Ojcu ich były zgóry już nienawistnemi:
 Co który przyszedł na świat — światła mu zazdrości,
 I wraz napowrót wypycha go do matki łona,
 I wielce go radują takie zelżywości.
 Ale olbrzymia Ziemia, srodze obciążona,
 Stęka; i, radna, idzie po rozum do głowy. 160
 Z błyszczącej stali oręż, potężny sierp toczy,
 Ukochanym gagatkom stawia go przed oczy,
 I zachęcając, czule temi wzywa słowy:
 — „Dzieci moje i ojca srogiego! Jeżeli
 Chcecie słuhać, pomścicie na nim sprosne czyny 165
 I krzywdy, bo okropne ciążą na nim winy“.

Rzekła, a oni wszyscy, strwożeni, milczeli.
 Dopiero chytry Kronos, na to co mówiła
 Troskliwa matka, temi słowy się odzywa:
 — „Matko! ja się odważę i uczynię zadość, 170
 Groźne imię rodzica nie trwoży mnie zgoła,
 Skoro wina poprzednia o pomstę nań woła“.

Tak rzekł. Gaja uczuła wielką w sercu radość.
 Kryje go więc w alkierzu, ostry sierp podaje
 W rękę, i cały podstęp wyjawia mu śmiało. 175

Noc przyciągając, idzie wielki Uran. — Gaję

Okrywa i w namiętny ima uścisk ciało. Wtem znagła syn wyskoczy i lewą go dłonią Obejmie; długi, ostry sierp chwyta prawica, . I tym on nagle prącie własnego rodzica	180
Obcina, rzuca za się, by spłynęło tonią; Ale ręka niepróżno odpadła. Kropelki Krwi Urana zrosiły łono Ziemi wielkiej; Przyjęła: z nich powstały późniejszymi czasy Mocne Erynni oraz olbrzymie Gigasy,	185
Lśniące zbroją, z włóczyniami w ręku miedzianemi; Nimfy, zwane Meljady, — na bezbrzeżnej ziemi. Prącie zaś, jak je tylko odciął ostrzem stali I wyrzucił od brzegu na wir morskiej fali, Płynęło długo, aż się wzbiła piana biała	190
Wokół nieśmiertelnego członka. Z niej powstała Dziewica, która naprzód Cyteryjskie łany Zwiedziła boskie, potem Cypr wodą oblany; A gdzie pięknej, wspaniałej bogini nóżęta Zgrabne stąpiły, trawa buchała na ziemi.	195
<i>Piankową</i> — Afrodyte — ją bogi, a z niemi Ludzie przewali, jako że z piany poczęta; Kwiecistą Cytereję, świadcząc o pobycie; Cyprydą, — że na Cyprze wykwitło jej życie; Prętolubną, — że ród jej początek wziął z pręta.	200
Eros jej, ładny Himer, towarzyszą stale, Bo zaraz w koło boskie dostawszy się, ona Zyskała cześć, i jej to przypadło w udziale, Pośród ludzi i bogów nieśmiertelnych grona Podniecać przymilenia dziewicze i względy,	205
Dworować, schlebiać, budzić miłosne popędy. Dzieci, co rękę wzniosły w niegodziwym czynie, Rodzic, wielki Uranos, potępił surowo, Nazwał je Tytanami, i prorocze słowo Wyrzekł, iż ich w przyszłości zemsta nie ominie.	210

* * *

Noc zrodziła: nieszczęsną Dolę, Tajemnicę
Czarną, i Śmierć, i Sen, i sennie też Widziadła,

- Następnie zaś Momosa i Troskę złośnicę.
 Noc zrodziła, choć z nikim do snu się nie kładła,
 Hesperydę, co wedle morza zachodniego 215
 Żółtych jabłek i drzew owocodajnych strzegą; —
 Mojry i Kiery ostro karzące swawolę
 A śmiertelnym od rodu dobrą lub złą dołę
 Przynoszą: więc Atropos, Lachezys i Kloto,
 Ludzkie, czy boskie winy ścigają zgryzotą, 220
 I póty nie ochłoną w gniewie swym boginie,
 Aż wywrą zemstę na tym co dał pochop winie.
 Zrodziła i Nemezę, utrapienie ludzi,
 Noc zgubna, — ciężką Starość, i Zdradę, i Chuci,
 I Niezgodę zażartą, która wszystko kłóci. 225
 Ta znów, obmierzła, — Pracę, która srodze trudzi,
 Niepamięć, Głód zrodziła i Boleści łzawe,
 Pieniactwo, straszną Wojnę, Mord i Rzezie krwawe,
 Kłamstwo, Wybiegi słowne w tę i ową stronę,
 Bezprawie i Głupotę, z sobą spokrewnione, 230
 Wreszcie Przysięgę, z którą najwięcej się biedzą
 Ludzie, gdy przysięgają fałszywie a z wiedzą.
 Pontos zrodził Nereją, zwolennika prawdy.
 Syn to najstarszy: starcem zowią go też zawdy,
 Bo miły i stateczny, a co świeci w chwale, 235
 Tego nie zapomina, ciche tocząc fale.
 Pont, wielkiego Taumasa i Forkida, który
 Obcuje z Gają, — zrodził, Keto krasnolicę,
 I Ewrybję, co w łonie kryje żelazicę. —
 Z Nereją zaś powstały lube, boskie córki, 240
 Na pustem morzu; świetnej one Dory plemię,
 Córki Okeanosa, co okrąży ziemię.
 Więc Proto i Eukrate, Sao, Amfitryte,
 Eudora i Tetyda, Galena i Glauka,
 Bystra Spejo i Toe, i Alja miłosna, 245
 Eulimena, Agawe i wdzięczna Melita,
 Pasitea, Erato, Loto i Feruza,
 Dynamene, Eunika różoworamienna,
 Nezaja i Aktaja, i Protomedeja,
 Dorys, Panope, luba licem Galateja, 250

- Rozkoszna Hippotoe, Hipponoe kraśna;
 Kimodoke, co wały na morzu wzburzonym
 I, wraz z Kimatolegą, ostrych wichrów zgrzyty
 Łagodzi, biegnąc śladem skorej Amfitryty.
- Kisno, Hejone, strojna wieńcem Alimeda, 255
 Z uśmiechem Glaukonoma i Pontoporeja,
 Djagora, Ewagora i Laomedėja,
 Pulinoma, Autono i Lizyjanassa;
 Ewarne piękna wzrostem, z twarzączką przejrzystą,
 Menippa, znów Psamate, co kształtem zachwyca, 260
 A po Neso, Eupompie, Pronoe, Temisto,
 Nemerta, co wiecznego ma umysł rodzica.
 Wszystko to czcigodnego córy Nereusza:
 Pięćdziesiąt, a cne czyni rozumie ich dusza. —
 Elektrę, Okeana córkę, wziął za żonę 265
 Taumas; z niej miał Irydę żwawą, Aellonę,
 Okipedę i owe Harpje rozwichrzone,
 Które, w powietrzu lotne skrzydła rozpuściwszy,
 Pędzą tak, że wiatr żaden, żaden ptak nie żywszy.
 Forkowi dała Kieto Graje krasnolice, 270
 Lecz siwe z urodzenia, ztąd zwane Szaremi
 Przez bogów na Olimpie i ludzi na ziemi:
 Zdobną Pefredę, Enję strojną w szafranicę,
 I Gorgony, co siedzą hen po oceanie,
 Ku Nocy, ztamtąd słyszą Hesperyd śpiewanie; 275
 Stejno, Ewrjale, i Meduza. Smutneż losy
 Jej: siostry nieśmiertelne i niestarzejące;
 Ona śmiertelna. Ją też tam, na miękkiej łące,
 Śród kwecia wiosennego, podszedł ciemnowłosy
 Persej i uciał głowę, a z niej w teże chwili 280
 Koń Pegaz i Chryzaor wielki wyskoczyli;
 Ten, tak nazwan że dzierzył *złocisty nutecz* w dłoni,
 Tamten, że wstał u *źródeł* oceannej toni.
 Pegaz na skrzydłach frunął ku bogom; ziemiec,
 Matkę płodów, rzucając; zajął dom Zewsowy, 285
 I podaje Mądreemu grom a błyskawice. —
 Chryzaorowi zrodził się Gerjon trzygłowy
 Z małżonki Kalliroe, która córką była

- Okeana. Lecz zmoęła go Herakla siła.
 Ten, przebywszy ocean, z wyspy Erytei 290
 Zabrał mu powłóczyście woły, i z kolei
 Do świętego Tyryntu pogonił je w dani,
 W dniu, gdy pod mroczną szopą wodnego wybrzeża
 Orta i Ewrytjona uśmiercił pasterza.
- Zrodziła też potworę niemrawą, co ani 295
 Bogom podobna, ani śmiertelnym. W jaskini
 Górskiej wstała Echidna, potężna bogini,
 Wpół dziewa czarnooka, wdzięcznolica, ale
 Wpół zmija, wielka, straszna kształty olbrzymiemi,
 Barw mieniących, żarłoczna, legła w głębiach ziemi, 300
 I tam zajęła otwór w wydrążonej skale,
 Od bogów nieśmiertelnych i od ludzi zdala,
 Choć to miejsce i bogów domem się zachwała.
 Tam to, w kraju Arymów, pod ziemią, ohydna,
 Wciąż młoda, nieśmiertelna, zaleęła Echidna. 305
 Tyfaon, — mówią — groźny wicherzyciel, głęboko
 Miał być porażon w serce przez tę czarnooką,
 Która począwszy, twardych serc wydała dzieci.
 Pierwszym był dla Gerjona, Ortis, pies nielada;
 Drugim Cerber, okrutny, sam widok strach nieci, 310
 Chciwy, niezgięty, głos ma miedziany: — pies Hada,
 Bezwstydnny, siłacz wielki, z pięćdziesiątą głową.
 Trzecią, Hydra Lernejska, co złość rozpościera,
 Lecz się białoramienna o nią troszczy Hera,
 Ciągłe pomrukująca na moc Heraklową. 315
 Zabił ją Amfitrjona syn tęgiem żelazem:
 Ijolaos, Aresa druh, był z nim tym razem,
 A zdobywczca Atene dodała mu ducha. —
- Wydała też Chimereę, która ogniem bucha;
 Na tej potworze wielkiej, silnej, prędkonogiej, 320
 Trzy głowy sterczą: z jednej przegłąda lew srogi,
 Z drugiej koza, a z trzeciej węzowy wzrok smoczy;
 Lew przodu, wśródku koza, zadem smok się toczy,
 A z paszczy żrący płomień kłębami się wali.
 Bellerofon i Pegaz z nią się uporali. — 325
- Z tej, w uściskach z Ortosem, zguba na Tebany,

Powstał Sfinks-dziewa, oraz lew, Nemejskim zwany.
 Tego, małżonka Zewsa umieściła, gwoli
 Karmi, w górach Nemei, ku ludzkiej niedoli.
 Tępił rodziny ludzkie, które dzierżą łany 330
 U stóp góry Tretonu i Aspu, aż siła
 Młodego Heraklesa śmiercią go zwała.
 Na ostatku, z Forkisem Kięto połączona
 Wydała smoka, który w mroku — straszne zwierzę —
 Siedząc, na krańcach ziemi złotych jabłek strzeże. 335
 Takie to są Forkida i Kiety plemiona.

Tetys Okeanowa zrodziła potoki:
 Nil i Alfeos oraz Erydan szeroki,
 Strymon, Majadros, Istros o pięknej głębinie,
 Fazys, Rezos, Achelój, który srebrem płynie, 340
 Nessos, Rodios, Haljakmon, Heptaporos; dalej
 Grenikos i Ezopos i Simois boski,
 Penejos, Hermos, Kaik o prześlicznej fali,
 Partenjos, Lagos oraz Sangarja odmęty,
 Toż Ewenos, Ardeskos i Skamander święty. 345
 I córek też dostojnem obdarzyła gronem,
 Które z braćmi i wspólnie z królem Apolonem
 Żywią ludzi: Zews tę im wymierzył zaletę.
 Więc Pejtonę, Elektrę, Jantę i Admetę,
 Dorys, Prynno, Uranję o boskiej postaci, 350
 Hipponę, Kalliroe, Klimenę, Rodeję,
 Zewkso i Klitję; potem Idję, Pazyteję,
 Pleksaurę, Galaksaurę i piękną Dionę,
 Melobozys i Toę, wabną Polidorę,
 Rosłą Kierkiejs i Plutę, wyniosłą niewiastę, 355
 Janejrę i Perseis, Ksantę i Akastę,
 Menastę i Europeę, i lubą Petrosję,
 Telesto w szafran strojną, Metis, Eurynomę,
 Chryzeis, Azję, żądną miłości Kalipso,
 Okirroe, Amfiro, Tychę i Ewdorę; 360
 Kończy najdostojniejsza wśród nich, Styksem zwana:
 To, z Tetydy, najstarsze córki Okeana.
 Lecz później urodzonych jest daleko więcej;

- Wysmukłych Okeanid aż do trzech tysięcy
 Rozproszonych po ziemi i wodnej dziedzinie: 365
 Wszędy się uwijają te z bogów boginie.
 I tyleż jest Strumieni bystrych, Okeana
 Synów, które zrodziła Tetyś rozkochana;
 Lecz śmiertelnemu trudno każde ich nazwisko
 Wymienić: zna je wszelki, który mieszka blisko. 370
 Wielki Heljos, Selene co tak mile świeci,
 I Eos, która blaskiem obrzuca ziemiany
 I świat przez nieśmiertelne bogi zamieszkanym,
 To Tei i jej męża, Hyperjona, dzieci. 375
 Krejos boską Eurybję kochał, ztąd synowie:
 Wielki Astrajos, Pallas i ów Perses, który
 Wśród całego rodzeństwa ma najlepiej w głowie.
 Z miłości Astrajosa powstały Wichury,
 Wściekły Boreas, Zefir rozweselający 380
 I Notos: to synowie Eos kochającej,
 Co i gwiazdę Poranną zrodziła i bóstwo
 Wiosny, i innych niebo wieńczących gwiazd mnóstwo.
 Styks, córka Okeana, z Pallasem spółdziła
 Zelosa oraz Nikę o wysmukłej nodze,
 I dwoje tęgich dzieci, mianem: Moc i Siła. 385
 Nigdy Zews od nich zdala: czy w domu, czy w drodze,
 Czy na tronie, bez przerwy trzyma je przy sobie,
 I wszędzie Gromowładcy towarzyszą im.
 Patrzcie, jak postąpiła córka Okeana!
 Gdy na wysoki Olimp, zwołani przez Pana, 390
 Zeszli się nieśmiertelni, a on pośród koła:
 — „Kto z Tytanami za mną chce walczyć, — zawoła, —
 Temu ja nigdy chwały nie odejmę, ale
 W równej jak wprzód u bogów pozostanie chwale;
 Niech na stratę czci z woli Krona nie nastawa, 395
 Posiedźcie cześć i chwałę w moc słusznego prawa; — “
 Pierwsza do Olimpijskich Styks przybiegła progów
 Wraz z dziećmi, zgodnie z wolą drogiego rodzica.
 Zews ją też wspaniałymi darami zaszczyca:
 Bo przyjął do udziału ją w przysiędze bogów, 400
 Dzieciom wyznaczył wieczną siedzibę u siebie,

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl - audiobooki, e-booki](#).